

# Polscy jeńcy w Japonii

Riho Okagami Siedlecka

Andrzej Siedlecki



Zamek w Matsuyama

W czerwcu 2022 roku pojechałam do miasta Matsuyama na wyspie Shikoku. Moim pierwszym celem było zobaczenie mojego siostrzeńca, który tam się przeprowadził, ale było jeszcze jedno ważne dla mnie miejsce związane z historią Polaków, które chciałam zobaczyć w tym mieście.

Japończykom Matsuyama kojarzy się przede wszystkim z nowelą *Bocchan*, (*Panicz*) znanego pisarza Natsume Soseki, ale miasto to, ma głęboki związek z wojną rosyjsko-japońską. W Matsuyamie znajdował się pierwszy, rosyjski obóz jeniecki, a także obóz dla polskich jeńców wojennych, o którym pisałam w mojej książce *Feniks Europy Środkowej, 1000 lat niezłomnej historii Polski* (Demadosha, 2019).

Ktoś nieznający polskiej historii może zadać pytanie, dlaczego właśnie polscy żołnierze brali udział w wojnie rosyjsko-japońskiej (1904-05)? Otóż w tym okresie, jak Państwo wiedzą, Polska była podzielona i okupowana przez trzy kraje: Rosję, Niemcy i Austrię, i Polska jako kraj nie istniała.

Imperium Rosyjskie zajęło dużą część Polski i wielu Polaków zostało wcielonych do wojska rosyjskiego, jak dziadek mojego męża Polaka. Natomiast dwóch moich pradziadków służyło w wojsku japońskim.

Więc nasi przodkowie walczyli po przeciwnych stronach.

Ale fakt ten nigdy nie stał się źródłem jakiegoś konfliktu w naszej rodzinie. Dla Polaków Imperium Rosyjskie było wrogiem, który okupował i uciskał naród i

to było niezwykle tragiczne i paradoksalne dla Polaków, że musieli jechać na pola bitew Dalekiego Wschodu walcząc dla Rosji.

Więc kiedy mały kraj japoński na dalekim wschodzie pokonał Imperium Rosyjskie, dużo Polaków z tamtych czasów polubiło i szanowało Japończyków.

Nie wiemy dokładnie, dlaczego wybrano miasto Matsuyama dla pierwszych obozów jenieckich. W tym czasie było około 30 000 mieszkańców. W szczytowym okresie przebywało tu 4000 jeńców, więc organizowanie tłumaczy, zapewnienie artykułów codziennego użytku czy odpowiedniego zakwaterowania musiało być dość trudne.



Świątynia Dairinji, gdzie znajdował się pierwszy obóz jeniecki w czasie japońsko-rosyjskiej wojny (1904-05). Oryginalne budowle zostały zniszczone w czasie drugiej wojny.

Kiedy myślimy o obozach jenieckich, zwykle wyobrażamy sobie baraki otoczone drutem kolczastym. Tu było inaczej! Na początku 20 tego wieku, jedynymi miejscami w prowincjonalnych miastach japońskich, gdzie można było pomieścić dużą liczbę ludzi, były świątynie. Tak więc pierwszy japoński obóz jeńców wojennych zorganizowano w świątyni *Dairinji*, która była rodzinną świątynią księcia Iyo-Matsuyama. Jak wojsko japońskie sukcesywnie wygrywało bitwy, do miasta przebywało coraz więcej jeńców. W Matsuyamie utworzono więc 21 obozów, ale to nie wystarczyło. Ostatecznie, ponad 70 000 jeńców wojennych zostało rozproszonych po całym kraju.

W Matsuyama miejscem, w którym więziono Polaków była świątynia *Unshoji*. Według książki *Pamięć Matsuyamy, 100 lat wojny rosyjsko-japońskiej i rosyjskich jeńców wojennych* wydanej przez Uniwersytet Matsuyama, którą mój siostrzeniec wypożyczył z miejscowej biblioteki, „Obóz Wojenny Unshoji” został otwarty w 1904 roku. Tu zostali zakwaterowani młodzi żołnierze polscy i litewscy.

Początkowo więziono ich razem z rosyjskimi żołnierzami, ale stosunki między nimi nie układały się najlepiej. Na wiadomości o zwycięstwach japońskiej armii, Rosjanie się martwili, a Polacy odwrotnie, cieszyli się otwarcie z każdego zwycięstwa Japończyków. To prowadziło do wielu konfliktów. Akurat wtedy na zaproszenie rządu japońskiego, przywódca polskiego ruchu niepodległościowego Józef Piłsudski przyjechał do Tokio. Był już tu wcześniej Roman Dmowski i oni to poprosili stronę japońską o oddzielenie Polaków od Rosjan i na tę propozycję Japończycy się zgodzili.



Brama świątyni Unshoji

Dzielnica, w której znajduje się *Unshoji*, nazywa się *Misakemachi*, co jest niezwykłą nazwą, bo znaczy to - *miasto smacznej sake*. Może kiedyś tu produkowano najlepszą sake? Czyżby Japończycy instynktownie trafili w gust jeńców?

Kiedy rozmawiałam z panem, który sprzątał teren koło świątyni, powiedział nam, że pod koniec drugiej wojny ówczesne budynki spłonęły w czasie nalotów, a główna sala, w której mieszkali jeńcy, również została zniszczona. Została tylko brama.

Nie wiem, czy życie na gładkiej, drewnianej podłodze świątyni było wygodne dla Europejczyków przyzwyczajonych do używania krzeseł i łóżek.

Ale „*jeńcy wojenni powinni być traktowani humanitarnie*” i Japonia, która właśnie ratyfikowała *Konwencję Haską* z 1899 roku o wojnie lądowej, bardzo ostrożnie podchodziła do traktowania jeńców wojennych. Wspomniany Roman Dmowski, który przebywał w Matsuyamie około tygodnia i kontaktował się



Polscy jeńcy w świątyni Unshoji (1904-1905)

bezpośrednio z polskimi jeńcami wojennymi w *Unshoji*, po powrocie do Polski opublikował swoje obserwacje w piśmie „Słowo Polskie”.

Napisał, że jeńcy byli zadowoleni, a w szpitalu rannymi opiekowano się bardzo dobrze. Zamiast nieznanego japońskiego jedzenia, dostarczano jeńcom składniki do przyrządzania potraw narodowych. Wygląda na to, że strona przyjmująca jeńców starała się, żeby ich życie było jak najbardziej znośne. Ale nie jestem pewna, czy jeńcy mogli robić pierogi, albo zająć schabowego z kapustą?

Ale zarówno dziś, jak i wtedy międzykulturowym doświadczeniom zawsze towarzyszą niespodziewane, zabawne historie. We wspomnianej książce *Pamięć Matsuyamy...* pisarz przedstawia epizod, że jeńcy zebrali dużą sumę pieniędzy i przekazali je synowi kapłana *Unshoji*, żeby kupił dla nich koniak.

Zapewne żołnierze zatęsknili za dobrym alkoholem. Ale syn kapłana widocznie usłyszał - „koniaku” - i wrócił z wielką ilością szarej, okropnej, galaretowatej masy, na której sam widok, zaskoczonym żołnierzom zrzędył miny!

A było to tradycyjne, bez smaku, ale za to zdrowe japońskie jedzenie, przyrządzane głównie z ziemniaków i trawy morskiej, zwane „konnnyaku”!

*Zapraszam: [www.andrzej siedlecki.pl](http://www.andrzej siedlecki.pl)*



konnnyaku